Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 12 CZĘSTOCHOWA, DNIA 19 MARCA 1939 R. ROK XIV.

KORONACJA OJCA ŚW. PIUSA XII.

Trudno wyobrazić sobie uroczystość równie podniosłą, wspaniałą i tak powszechna, jak uroczystość koronacji Ojca św. Rzym, a ściślej Bazylika św. Piotra, stał się prawdziwą stolicą świata, ku której skierowały się oczy, uszy i serca wiernych wszystkich narodów, wszystkich ras i wszystkich stanów.

Od wczesnego ranka dążą zewsząd nieprzebrane tłumy w stronę, gdzie góruje nad miastem wspaniała kopuła Bazyliki. Szczęśliwi, którzy uzyskali karty wstępu, od 6-ej rano poczynają wypełniać świątynię, chociaż uroczystości rozpoczną się dopiero około 9-tej. Już przed tygodniem watykański urząd „maestro di camera" posiadał blisko 300 tysięcy zgłoszeń i próśb o karty wstępu. Oczywiście nie wszystkim tym prośbom można było zadośćuczynić, w Bazylice bowiem, choć jest ona olbrzymią, zmieścić się może najwyżej 50 tysięcy osób. Kto zatem karty wstępu uzyskać nie zdołał, stara się znaleźć możliwie najwygodniejsze miejsce na Placu św. Piotra i dalej przez Borgo aż do Zamku Anioła i Tybru. Wielu zajmuje miejsca już od poprzedniego wieczoru.



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XII (ostatnie zdjęcie).

Podobny napływ tłumów nawet w Rzymie stanowi obraz niezwykły. Jedynie przed miesiącem widziano tu równie liczne rzesze, gdy śpieszono złożyć ostatni hołd Zmarłemu Piusowi XI. Tamten tłum jednak przepełniony był boleścią, dziś twarze wszystkich promienieją radością.

Wśród tych tłumów panuje porządek wzorowy. Wydaje się, że niepotrzebni są tu żandarmi papiescy na terenie Miasta Watykańskiego, a wojsko włoskie na Borgo, użyte jako straż porządku i bezpieczeństwa. Zachowano przejście tylko środkiem placu i po obu jego stronach pod kolumnadą Berniniego, dokąd obecnie nikt dostępu nie ma.

Zbliża się godzina rozpoczęcia uroczystości. Do Pałacu Watykańskiego zdążają już dostojnicy kościelni i świeccy, mający wziąć udział w przeprowadzeniu Ojca św. do Bazyliki. Przed godziną 8-ma w Sali Paramentów zbierają się kardynałowie, inni dostojnicy w kaplicach Sykstyńskiej i Paulińskiej oraz „Galleria delle lapidi". Punktualnie o godz 8.30 zjawia się ze swych apartamentów prywatnych Papież w otoczeniu

mistrzów ceremonii. W sali Paramentów Ojciec św. przywdziewa szaty pontyfikalne, na głowę wkładają Mu mitrę biskupią, a na ramiona kapę zwaną „Pluviale". Kardynał pierwszy dziekan intonuje „Procedamus in pace" i formuje się procesja, która przez sale „Ducale" i „Regia", schody Konstantyna wśród śpiewów liturgicznych prowadzi Ojca św. do Bazyliki. U stóp tych schodów, przy konnej statui Konstantyna, Papież wstępuje na „sedia gestatoria" i pod baldachimem mając niesione na bokach t. zw. „flobelli" ze strusich piór, posuwa się w pochodzie wzdłuż przedsionka bazyliki aż do Wrót Świętych (zamurowanych obecnie, ponieważ nie jest to Rok Jubileuszowy), gdzie całe duchowieństwo Bazyliki Watykańskiej składa Mu obediencję a jeden z jej kanoników, zastępujący arcyprezbitera Bazyliki (był nim do czasu swego wyboru na papieża obecny Ojciec św.), wygłasza krótkie przemówienie z hołdem dla Najwyższego Pasterza. Papież przechodzi ponownie na „sedia gestateria" i wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych przepełniających świątynię wkracza do Bazyliki. Srebrne trąby witają Go wspaniałą fanfarą. Masy ludzkie zakołysały się. Z piersi wielotysięcznego tłumu wybuchają entuzjastyczne okrzyki we wszystkich językach na cześć Ojca św. Wielu, zwyczajem południowym klaszcze w porywie entuzjazmu w dłonie. Wśród tego nieopisanego gwaru przebijają się słowa hymnu „Tu es Petrus" Palestriny, śpiewanego przez różne chóry, przede wszystkim chór sykstyński.

Procesja zatrzymuje się przy kaplicy N. Sakramentu, gdzie odbywa się papieska adoracja św. Eucharystii. Wkrótce pochód rusza dalej. Papież Pius XII, blady ze wzruszenia, siedząc na „sedia gestatoria" nieustannie błogosławi wiernym. Po raz trzeci procesja zatrzymuje się przy klementyńskiej kaplicy św. Grzegorza Wielkiego. Tu Papież schodzi z „sedia gestatoria" i przyjmuje hołd od kardynałów, patriarchów, arcybiskupów, po czym intonuje modlitwy Nony, których odmawianie podejmują natychmiast chóry i całe duchowieństwo. Ojciec św. tymczasem przywdziewa szaty do Mszy św. 2 białe dalmatyki a na nie złocisty ornat i takąż mitrę. Jednocześnie przywdziewają szaty liturgiczne i białe mitry kardynałowie. Wszyscy inni dostojnicy kościelni biorący udział w tym nabożeństwie już przed tym przyodziani byli w szaty liturgiczne. Znów rozwija się pochód eskortowany przez gwardię szwajcarską w pancerzach i hełmach średniowiecznych przy halabardach. Na przedzie postępują mistrzowie ceremonii, za nimi prokuratorzy Pałaców Apostolskich, kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, prokuratorzy zakonów. Dalej w nowej eskorcie gwardii szwajcarskiej idą tajni kapelani, podskarbi i klerycy niosący insygnia papieskie oraz tiarę, którą Papież będzie ukoronowany. Idą w fioletowych sutannach kurserzy apostolscy, adwokaci konsystorialni, szambelanowie tajni i honorowi, śpiewacy sykstyńscy, prałaci Kamery Apostolskiej, Audytorzy św. Roty, dominikanin „maestro pałaców apostolskich" i dwaj kapelani niosący mitry, które będą przez Ojca św. użyte podczas Mszy św. Z kolei idą ci, którzy bezpośrednio asystować będą św. Ofierze sprawowanej przez Papieża, mianowicie jeden z prałatów Sygnatury Apostolskiej z trybularzem w ręku, najmłodszy z audytorów św. Roty, niosący krzyż papieski, siedmiu innych członków Sygnatury jako akolici z zapalonymi świecami oraz dziekan i subdiakon obrządku wschodniego, którzy odczytają podczas Mszy św. Epistołę i Ewangelię w języku greckim. Za nimi postępują penitencjoniariusze Bazyliki Watykańskiej, a dalej opaci i arcybiskupi oraz biskupi podzieleni na dwie kategorie: asystentów tronu i nie posiadających tego tytułu, patriarchowie, kardynałowie - diakoni w dalmatykach, kardynałowie prezbiterzy w ornatach i kardynałowie biskupi w złocistych kapach. Tuż za kardynałami idą członkowie t. zw. „famiglia papale", tajni i honorowi szambelanowie „di spada e cappa", oraz inni wysocy dostojnicy wraz z komendantem gwardii szwajcarskiej, wreszcie kardynałowie Caccia Domieni i Canali, poprzedzając „Sedia gestatoria" z siedzącym i wciąż błogosławiącym Papieżem. Dokoła „Sedia gestatoria" posuwającej się pod baldachimem w otoczeniu gwardii szlacheckiej postępują członkowie gwardii szwajcarskiej z wielkimi średniowiecznymi mieczami na ramieniu. Za „Sedia gestatoria" idą „maestro di camera", prenctariasze apostolscy, generałowie zakonów oraz szereg innych dostojników kościelnych.

Gdy pochód wstępuje do nawy środkowej, staje przed Ojcem św. jeden z mistrzów ceremonii i zapala garść nici konopnych, mówiąc: Pater Sancte, sic transit gloria mundi (Ojcze święty, tak przemija chwała świata). Ta sama ceremonia powtarza się jeszcze dwukrotnie: naprzeciw brązowej statui św. Piotra oraz przy ołtarzu nad grobem św. Piotra. W tej chwili rozgorzały w Bazylice wszystkie światła, w całej pełni odsłaniając piękno tej pierwszej świątyni świata, której filary ozdobione na dzień dzisiejszy wspaniałymi purpurowymi materiami i słynnymi gobelinami Aleksandra VII. Po obu stronach Konfesji widać trybuny dla członków dworu papieskiego, reprezentantów rządów, korpusu dyplomatycznego i innych wysokich dostojników. Na trybunach tych widać m. in. włoskiego następcę tronu, prezydenta Irlandii de Valerę oraz reprezentanta Polski podsekretarza stanu Szembeka.

Gdy procesja dotarła do nawy absydy, Ojciec św. zstępuje z „Sedia gestatoria", staje u stopni ołtarza i rozpoczyna Mszę św. Po Confiteor zasiada na tronie, stojącym w głębi prezbiterium, gdzie po trzykrotnych modlitwach koronacyjnych odmawianych przez kardynałów reprezentujących trzy stopnie, następuje nowy akt obediencji ze strony kardynałów, biskupów i opatów. Kardynałowie nakładają następnie Ojcu św. paliusz, po czym jeden z kardynałów na czele procesji schodzi do grobu św. Piotra, gdzie odmawia starożytną litanię koronacyjną na intencję Papieża. Po ukończeniu tych modłów trwa dalej papieska Msza św. bardzo dawnego pochodzenia. Wzruszającym jest moment, gdy po Epistole oraz po Ewangelii następuje odśpiewanie tych samych tekstów w języku greckim, jeszcze bardziej podniosłą chwila, gdy srebrne trąby dają znak Podniesienia a szczęk prezentowanej przez gwardię broni miesza się z szumem padających na kolana wiernych, największe jednak wzruszenie zapanowuje, gdy Ojciec św. przystępuje do przyjęcie Komunii św. Odzywa się śpiew chóru sykstyńskiego: Agnus Dei... Papież odstępuje od ołtarza i staje u stóp swego tronu, podczas gdy kardynał diakon i subdiakon niosą do Niego Ciało i Krew Pańską. Wszyscy padają na kolana. Ojciec św. ze wzruszeniem powtarza z pokorą, bijąc się w piersi: Domine, non sum dignus... Przyjmuje Hostię św., następnie pije z Kielicha, po czym klęcząc pogrąża się w cichej modlitwie. Komunię przyjmują również obaj osystujący Mszy św. kardynałowie.

Msza św. jest wreszcie skończona. Papież udziela błogosławieństwa od ołtarza, zdejmuje szaty pontyfikalne i ponownie zasiada na „Sedia gestatoria". Przy dźwiękach triumfalnego marsza, wśród ponownych nieopisanych okrzyków rozentuzjazmowanych wiernych, pozdrawiających Ojca Chrześcijaństwa, rozwija się nowa procesja powracająca przez „Scala Regia" do Watykanu. Tłumy wypełniające Bazylikę opuszczają

(Dokończenie na stronie 165).

Na 4-ą niedzielę Wielkiego Postu.

EWANGELIA. Jan. VI, 1—15.

W on czas: Przeprawił się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberjadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił no górę, i tam usiadł z uczniami swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga, rzecze do Filipa: ,,Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli?" To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip Mu odrzekł: ,,Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał". Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu?" — Jezus jednak rzekł: „Każcie ludziom usiąść". — Na miejscu zaś owem było dużo trawy, — porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożywszy dzięki, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzecze do uczniów swych: „Zbierzcie pozostałe ułomki; aby nie zginęły". Zebrali przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych, co jedli. A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus zdziałał, mówili: ,,Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat". Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

Ten jest naprawdę Prorokiem!..

„Powiedz ,by te kamienie stały się chlebem" — zachęcał szatan Chrystusa Pana u kresu Jego czterdziesto dniowego postu. Wiemy już, jak poważną i godną otrzymał wówczas odprawę. Jezus nie uczynił wtedy cudu. Nie objawił swej boskiej mocy, choć mógł to uczynić z łatwością. Ale bo cud w takich okolicznościach nie odpowiadał Bobu-Człowiekowi. Nie wymagała go istotna konieczność i nie sprowadzał żadnej korzyści.

Ani przez chwilę nie waha się Boski Nauczyciel ludzkości, kiedy w jakiś czas później nowe okoliczności domagać się będą od Niego zaradzenia potrzebie. Oto widzi, jak idzie za Nim zasłuchana rzesza. Głód dusz każe im zapomnieć o potrzebach ciała. Żądni każdego słowa, które pada z ust tego niezwykłego nauczyciela, cierpliwie znoszą głód, nie oddalając się ani na krok. Czego nie rozumiał na puszczy szatan, że „nie samym chlebem żyje człowiek" — oni to wyznają swą wzruszającą wytrwałością.



Święta Rodzina.

Czy długo jednak wytrwają? Patrzy na nich Jezus. I w Sercu Jego budzi się rzewna litość dla tych wiernych słuchaczy. Postanawia więc nasycić również ich osłabione głodem ciała.

Ale dla tych pięciu tysięcy mężów brak na miejscu odpowiedniej ilości pokarmu. Mimo to Jezus nakarmi ich, nie puści głodnych.

Mocą Bożą rozmnaża cudownie pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby i tym pokarmem obdziela każdego tak obficie, że gdy już nasycili się wszyscy, pozostaje jeszcze dwanaście koszów resztek niespożytych. Z tych pięciu chlebów...

Takim był Jezus za czasów swego życia ziemskiego, takim pozostał i dziś w swym Kościele.

Stawiają wrogowie wiary i Kościoła zarzuty, że religia chrześcijańska nie posiada zrozumienia dla doczesnych potrzeb człowieka, że każe mu myśleć wyłącznie o duszy, a ciało skazuje na nędzę. Jest to fałsz oczywisty.

Czy, gdyby Jezus same potrzeby duszy miał na względzie, oglądałby świat cud rozmnożenia? Czy gdyby Kościół ograniczał swą działalność wyłącznie do duchowej strony człowieka, wydawałby wówczas wspaniałe encykliki społeczne, troszczyłby się o ubogich, zakładałby, prowadził i popierał szpitale, schoniska, ochronki, żłóbki dla niemowląt, przytułki dla starców i te liczne dzieła, które w Kościele biorą swój początek? — Odpowiedź narzuca się sama: Kościół swą troską ogarnia całego człowieka, bo taki przykład pozostawił mu Chrystus.

Jezus uwzględniał jednak w pierwszym rzędzie potrzeby duszy. Tak postępuje i Kościół. I nie dla próżnego poklasku spełnił Jezus cud rozmnożenia chleba, jak nie dla poklasku prowadzi Kościół swą misję charytatywną.

Jest i dla mnie z rozważań tej ewangelii głęboka nauka. Mam szukać pokarmu duchowego w pierwszym rzędzie. To mój pierwszy obowiązek. Wierny temu obowiązkowi, stanę się też godny opieki Bożej nad potrzebami mego ciała. M.

List Pasterski
J. E. Ks. Biskupa Dr T. Kubiny
o potrzebie dobrych kapłanów.

(Dokończenie).

Dobry kapłan prawie zawsze pochodzi z dobrej katolickiej rodziny. Dobra katolicka rodzina to pierwsze Seminarium duchowne, to żyzna rola, w której przecudna roślina powołania kapłańskiego głęboko może zapuścić korzenie, i z której czerpać może żywotne soki dla swego rozwoju. Im zdrowsze będą nasze rodziny katolickie, tym więcej dostarczą Kościołowi dobrych kapłanów.

Ważną dla budzenia i dojrzewania powołań kapłańskich jest oczywiście także duchowa atmosfera szkoły, tak powszechnej jak i średniej. Niestety, nie zawsze i nie wszędzie ta atmosfera pod tym względem jest dodatnia. Tym większy stąd obowiązek księży, udzielających nauki religii, by jak najgorliwiej pracowali nad pogłębieniem i rozszerzaniem ducha religijnego wśród powierzonej sobie młodzieży, nad wytwarzaniem wśród niej czystej i ciepłej atmosfery religijnej. Dużą pod tym względem rolę, poza dobrze udzielaną nauką religii, mogą odgrywać umiejętnie prowadzone Krucjaty Eucharystyczne w szkołach powszechnych, a Sodalicje Mariańskie w szkołach średnich. Organizacje te, tak pożyteczne, należy wszędzie zaprowadzić. W atmosferze, jaka w nich się wytworzy, jeżeli są dobrze prowadzone, nie trudno budzić uśpione powołania kapłańskie i rozwijać je. Czcigodni Księża Prefekci powinni na to zwracać szczególną uwagę, i zwłaszcza tych uczniów, u których spostrzegą znaki powołania kapłańskiego, otaczać odpowiednia opieką.

Sa parafie, które Kościołowi świętemu wciąż dostarczają kapłanów, a są takie, które nie mogą się szczycić ani jednym kapłanem, któryby z nich wyszedł. Czy to przypadek? Sadzę, że tak na ogół nie jest, ale że ma to swoją przyczynę w atmosferze religijnej, jaka w parafii panuje, w działalności i przykładzie księży w niej pracujących. Gdzie w parafii panuje głęboka i żywa wiara, gdzie życie kościelne jest pięknie rozwinięte, gdzie szanują i poważają kapłana, tam niewątpliwie istnieje atmosfera sprzyjająca powołaniom kapłańskim wśród młodzieży. Każda parafia powinna mieć tę szlachetną ambicję, by przynajmniej od czasu do czasu wydać z siebie kapłana Chrystusowego. To honor dla parafii, to dowód ducha Bożego, jaki w niej panuje, to błogosławieństwo dla niej.

Do stworzenia w parafiach takiej atmosfery, któraby sprzyjała powołaniom kapłańskim wśród młodzieży, w wielkiej mierze może i powinna się przyczynić Akcja Katolicka. Jak we wspomnianej już encyklice o kapłaństwie Ojciec św. Pius XI powiada: „Akcja Katolicka to jakby rola urodzajna, w której spoczywają ziarna wszystkich cnót, albo słuszniej jeszcze, to jakby ogród, troskliwie oparkaniony i dobrze uprawny, w którym kwitną bezpiecznie najpiękniejsze kwiaty". Oby Akcja Katolicka wszędzie odpowiadała temu przepięknemu obrazowi, w jakim Ojciec św. przedstawia jej działalność. Oby na jej niwie i w jej atmosferze wzrosło jak najwięcej tych najpiękniejszych kwiatów, jakimi niewątpliwie są powołania kapłańskie. „Niech członkowie Akcji Katolickiej wiedzą, — tak Ojciec św. kończy ten ustęp swej encykliki o udziale Akcji Katolickiej w budzeniu i pomnażaniu powołań kapłańskich, — niech członkowie Akcji Katolickiej wiedzą, jakim poważaniem cieszy się ich dzieło, niech będą przekonani, że pomnażając szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, najzupełniej uczestnicza w godności, w dostojeństwie owego „Królewskiego Kapłaństwa", o którym Książę Apostołów wszystkich odkupionych uroczyście zapewnił".

Chrystus Pan oczywiście może swoich kapłanów powołać także w nadzwyczajny sposób. Tak naprzykład powołał św. Pawła apostoła, wyrywając go wprost z atmosfery nienawiści do Kościoła, w której żył i którą sam był przesiąknięty. Ale to są rzadkie wypadki. Normalne warunki, w których budzą, pogłębiają się i mnożą powołania kapłańskie, to, jak powiedzieliśmy, gorąca modlitwa ludu Bożego o dobrych kapłanów oraz zdrowa religijna atmosfera w naszych rodzinach, szkołach i parafiach. To są warunki, które od nas zależą. Stwórzmy te warunki, a będziemy mieli liczne i solidne powołania kapłańskie. By jednak te powołania doszły do skutku, potrzebne są niestety, także poważne materialne środki. Droga do kapłaństwa jest bowiem długa, a przy tym kosztowna. By zdobyć należytą wiedzę i należycie przysposobić się do pracy kapłańskiej, powołana do kapłaństwa młodzież powinna w dzisiejszych warunkach przejść całe gimnazjum, a po jego skończeniu przez całe sześć lat poświęcić się już ściśle kapłańskim naukom w Seminarium Duchownym. Niestety, tylko mała część powołanych znajduje się w takich warunkich materialnych, by mogła własnymi środkami pokryć koszta, jakich wymaga to dwanaście lat trwające przygotowanie do kapłaństwa. To jest niewątpliwie główny powód, dla którego liczne powołania kapłańskie, jakie istnieją wśród naszej młodzieży, nie mogą dojść do skutku: brak tej młodzieży środków, by mogła iść za głosem Bożym. Wprawdzie dla braku środków nikogo nie odrzucam, kto z odpowiednimi kwalifikacjami zgłasza się do naszego Seminarium Duchownego. Ale już nie rozporządzam żadnymi środkami, by młodzieży, pochodzącej z dobrych, ale biednych rodzin katolickich, a pragnącej poświęcić się służbie Bożej, umożliwić lub przynajmniej ułatwić wykształcenie gimnazjalne. Czyż z tego powodu wolno nam rezygnować z tej młodzieży? Czyż wolno nam nie dopuścić jej do kapłaństwa tylko dlatego, że nie posiada odpowiednich środków materialnych, potrzebnych do osiągnięcia tego wzniosłego celu? Nie wolno nam zgodzić się na to, tymbardziej dziś, kiedy zapotrzebowanie kapłanów w Diecezji jest tak wielkie. Musimy dopomóc tej młodzieży, musimy wspólnym wysiłkiem znaleźć środki, by umożliwić jej drogę do kapłaństwa. Tego wymaga od nas Chrystus, który ich powołał do kapłaństwa, tego wymaga od nas dobro naszej Diecezji, która ich potrzebuje, o to prosi nas ta młodzież, która tak gorąco pragnie poświęcić się pracy kapłańskiej.

Głównie w tym celu, by tej młodzieży pomóc na drodze do kapłaństwa, objąłem, jak wam wiadomo, gimnazjum w Wieluniu i stworzyłem przy nim bursę. Niestety, wskutek szczupłych funduszów, jakimi

Diecezja rozporządza, nie mogłem dotąd do tego zakładu diecezjalnego przyjąć w większej liczbie uczniów biednych, a pragnących kształcić się na kapłanów, i nie mogłem rozbudować tego zakładu tak, by odpowiadał potrzebom Diecezji. Wobec wielkiego zapotrzebowania kapłanów, obecnie jednak trzeba zabrać się do tego zadania, trzeba rozbudować tak gimnazjum jak i bursę, aby móc do nich przyjąć, utrzymać w nich i kształcić jak największą liczbę młodzieży powołanej do kapłaństwa. Pomóżcie mi, drodzy Diecezjanie, w urzeczywistnieniu tego zamiaru! Pomóżcie tej dzielnej młodzieży, tak bardzo pragnącej wejść na królewską drogę kapłaństwa. Pomóżcie mi waszymi ofiarami na ten cel ,czy to przez stałe skadki, czy to przez fundacje stypendialne, czy to przez zapisy w testamentach, czy to przez utrzymanie jednego, lub więcej uczniów biednych, ale rokujących nadzieję, że będą z nich gorliwi kapłani. Nie ma ofiary, którąby przyniosła więcej błogosławieństwa, którąby Bogu była milsza, niż ofiara na wychowanie dobrych kapłanów, na pomnożenie ich liczby. „Czegokolwiek pragnęlibyśmy dokonać, tak mówi św. Wincenty a Paulo, zawsze dojdziemy do przekonania, że nigdy nie było nam dane do większego dzieła przyłożyć ręki, niż kiedy mogliśmy przyczynić się do istnienia dobrych kapłanów". Przytaczając te słowa wielkiego świętego kapłana w swojej encyklice o kapłaństwie, tak Ojciec św. je uzasadnia: „Nic bowiem nie jest Bogu milsze, nic dla Kościoła zaszczytniejsze, nic dla ludzi pożyteczniejsze, niż bezcenny dar światłego kapłana. Jeśli więc ten co kubek wody poda najmniejszemu z uczniów Chrystusowych, nie traci zapłaty swojej (Mat. 10, 42), jakąż myślicie zapłatę i nagrodę otrzymają ci, którzy w nieskalane ręce młodego lewity wkładają niejako święty kielich, rumieniący się Krwią Zbawiciela i dopomagają mu, by mógł ku niebu podnieść ten zadatek pokoju i szczęścia ludzkiego".

Nie żałujmy więc wysiłków, by budzić, pogłębiać i pomnażać wśród młodzieży naszej Diecezji powołania kapłańskie, nie żałujmy ofiar, by doprowadzić je do błogosławionego skutku i w ten sposób zapewnić naszej Diecezji stały i wystarczający dopływ młodych, gorliwych i światłych kapłanów. Módlmy się nieustannie i gorąco w tym celu, wytwarzajmy w naszych rodzinach, szkołach i parafiach zdrową, religijną atmosferę, by w niej mogły się budzić i dojrzewać powołania kapłańskie. Składajmy hojne ofiary, by młodzieży powołanej, ale biednej umożliwić lub ułatwić drogę do kapłaństwa. Otaczajmy najczulszą opieką nasze Seminarium Duchowne i nasze Gimnazjum Diecezjalne, wyposażmy je w odpowiednie środki, by mogły jak najdoskonalej spełnić swoje wzniosłe zadanie, kształcić i wychowywać jaknajliczniejsze szeregi kapłanów Chrystusowych.

Ze szczególnie gorącym apelem zwracam się do Ciebie, droga Młodzieży, tak w szkołach powszechnych jak i średnich, a już szczególnie gorąco do was, drodzy młodzi Przyjaciele, którzy stoicie przed zakończeniem studiów gimnazjalnych. Wsłuchajcie się pilnie w dusze swoje! Może w nich odzywa się głos Chrystusa Pana, wołający do was, jak wołał do apostołów: „Veni, sequere me! Pójdźcie za mną" (Mat. 19, 21). Jeżeli tak jest, nie sprzeciwiajcie się temu głosowi ,bo sprzeciwiając się mu, sprzeciwiając się waszemu powołaniu przez Chrystusa do kapłaństwa, moglibyście złamać swoje życie, moglibyście sami z góry zagrodzić sobie drogę do takiej przyszłości, do jakiej Bóg w swej miłości chciał was prowadzić dla waszego szczęścia. Nie opierajcie się więc temu głosowi Bożemu, ale idźcie za nim pełni wdzięczności do Boga i pełni radości! Bo głos ten wzywa was do drogi na wyżyny życia i czynu, bo taka jest droga kapłańska, wzywa was do najwznioślejszego posłannictwa, do współpracy z Chrystusem nad odkupieniem i zbawieniem ludzkości, nad odnowieniem świata, nad budową Polski Chrystusowej, bo takie jest posłannictwo kapłana. Jak Ojciec św. w swej encyklice o kapłaństwie powiada, nie moglibyście dla siebie wybrać wyższej godności i „dostojniejszego urzędu, jak ten, który jest godzien podziwu aniołów i ludzi", a taki jest urząd kapłański, taką godność kapłańska. Amen.

† TEODOR KUBINA
Biskup.

Częstochowa, 9 lutego 1939 r.

Dla dobra wsi polskiej.

Cicho i skromnie odbyło się przed dwoma tygodniami zakończenie pierwszego kursu na Diecezjalnym Uniwersytecie Wiejskim w Kopcu obok Częstochowy. Nie było i tym razem hałaśliwej reklamy, urzędowych osób i tego całego aparatu, którym lubią się posługiwać zazwyczaj inicjatorzy nawet bardzo skromnych, prawie bez żadnego znaczenia dzieł.

Idea Uniwersytetu dla młodzieży wiejskiej w naszej diecezji nie powstała dla pokazu i reklamy. Nie chodziło wcale o stworzenie pozorów pracy nad ludem, nie głoszono haseł „frontem do wsi". Uniwersytet w Kopcu powstał ze szczerej troski o wychowanie zastępu młodzieży wiejskiej, o uzdolnienie jej do pracy nad przeobrażeniem w duchu dzisiejszych potrzeb i na podstawach katolickich.

Tak określił zadania Uniwersytetu w inauguracyjnym przemówieniu w dniu 15 stycznia br. Najd. Arcypasterz Diecezji, w tym kierunku nastawiona była cała działalność tej placówki, mająca zresztą, z względu na swe początki, charakter doświadczalny.

Dziś, po ukończeniu już tej próby, warto zdać sobie sprawę z całości zagadnienia, które było jej celem.

Początki uniwersytetu.

Inicjatywa powołania do życia uniwersytetu wiejskiego w diecezji pochodzi od Najd. Arcypasterza, który trafnie odczuwał, że apostołami na wsi stać się powinni w pierwszym rzędzie ludzie zrośli ze wsią, jednak do apostolskiej pracy umiejętnie przygotowani.

Przez dłuższy czas nastręczał poważne trudności wybór miejsca jak i brak odpowiedniego zespołu sił kierowniczych. Z chwilą jednak objęcia przez księży Salezjanów w zarząd małego, ofiarowanego im folwarku w Kopcu, trudności te zniknęły. Księża Salezjanie, oddani oddawna pracy nad młodzieżą, jak mało kto nadawali się do nowej pracy. To też, gdy Ks. Biskup zaproponował im stworzenie u siebie wiejskiej placówki oświatowej, chętnie się na to zgodzili.

Kopiec jednak nie był odrazu przystosowany do prowadzenia podobnego dzieła. Wymagał odpowiednich urządzeń i dość kosztownych inwesty... Kto wie na jak długo

(dalszy ciąg na str. 146).

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Wieczerza przeszła w bardzo miłym nastroju. Biesiadnicy byli ludźmi o wysokiej kulturze. Omawiano sprawy związane z życiem politycznym i społecznym. Wszystkim obecnym, z wyjątkiem księdza Ripona, który nigdy o tym nie myślał, imponowała świadomość, że z ich zdaniem liczy się nie tylko zebrany krążek ludzi ,ale także i cała Anglia. W olimpijskim spokoju, świadomi swej władzy i pełni wyrozumienia dla zwykłych śmiertelników, goście kończyli posiłek, dyskutując nad tym, co jeszcze należałoby uczynić, by dobrze było na świecie.

Około godz. 11 prawie wszyscy poszli spać.

Ks. Ripon z gospodarzem przesiedzieli jeszcze godzinę w bibliotece, omawiając parafialne sprawy i o pół nocy poszli na spoczynek.

Cały gmach objęła cisza, przerywana odgłosami ostrego, zimnego wiatru, wyjącego i płaczącego wśród wieżyczek.

Była noc z 12 na 13 grudnia. Świat szedł swoją koleją. Noc płynęła bez osobliwych znaków. W dalekim Lankaszyrze ks. Stefan spał spokojnie w saloniku swego dawnego proboszcza. Ks. Ripon odmówił pacierz wieczorny i drzemiąc, spoglądał na grę światła i cieni ognia z kominka, przysłuchując się poszumom wiatru, jak gdyby kołysance.

Missis Jubert Arnstrong przy tualecie w swej sypialni kończyła rozdział nowej powieści ;obok arkuszy papieru leżała otwarta książka Renana, skąd od czasu do czasu wyciągała umiejętnie strofę a nieraz i więcej.

W sąsiednim pokoju Szuabe szybkimi krokami chodził z kąta w kąt.

Od drzwi do tualety 7 kroków, od tualety do kominka 10 kroków, a jeśli iść po dywanie i wybierać tylko niebieskie tło, to tu będzie 9, a tam 12 kroków. Siedem! Dziewięć! Dziesięć! Dwanaście! Z powrotem! Dwanaście! Dziewięć! Dziesięć! Siedem! Z powrotem! Zimny pot występował na twarz, schnął, nikł i znowu występował. Siedem! Dziesięć! Dziewięć! Dwanaście! Z powrotem! Pauza, żeby wypić duszkiem szklankę zimnej wody i znowu szybkie kroki. Dwanaście! Dziewięć! Dziesięć! Siedem! Z powrotem...

ROZDZIAŁ III.

Rankiem dnia następnego do pokoju ks. Ripona wszedł zaufany sługa gospodarza i rzekł:

— Przepraszam Czcigodnego Ojca, ale sir Manichoe surowo polecił mi natychmiast zanieść Ojcu gazetę z zakreślonym artykułem i prosił po przeczytaniu o udanie się doń do gabinetu.

Sługa ukłonił się i bezszelestnie znikł. Widać było po nim, że jest czymś wyprowadzony z równowagi.

Zdziwiony jego wyglądem, ks. Ripon odłożył brewiarz i zabrał się do gazety. Było to ranne wydanie „Telegrafu", w tej chwili przywiezione przez umyślnego posłańca ze stacji. Wzrok kapłana zatrzymał się zrazu na kronice ubiegłego dnia. Kilka zwrotek wśród opisywanych zdarzeń było obwiedzione czerwonym ołówkiem ręką sira Manichoe.

„Otrzymaliśmy z Palestyny wieści nadzwyczajnej wagi i pierwszorzędnego znaczenia w odniesieniu do odkrycia, jakiego dokonał w Jerozolimie pełnomocny członek Towarzystwa Opieki nad Starożytnościami na Wschodzie, mister Cyryl Hends, potwierdzonego przez znanego niemieckiego uczonego prof. Szmoldera. Dokładniejsze wiadomości na stronicy 7 numeru".

Proboszcz szybko rozłożył gazetę na str. 7 i zaczął czytać:

„U w a g a !

„Podając do druku niniejsze wiadomości, redaktor uważa za swój obowiązek stwierdzić od siebie w sposób najbardziej stanowczy, że powstrzymuje się od wszelkiego rodzaju wyjaśnień i upiększeń. Prawda nie jest jeszcze wyjaśniona i sprawa wymaga dokładnego zbadania. Specjalny korespondent pisma wyjechał już z Londynu na Wschód. Redaktor ustawicznie porozumiewa się z premierem i Jego Ekscelencją arcybiskupem Kenterbery. Nadzwyczajny dodatek „Telegrafu" ukaże się o godzinie 2-ej po południu.

N a d z w y c z a j n e w i a d o m o ś c i z J e r o z o l i m y !

„Zgodnie z udzielonym przez rząd turecki firmanem, czyli zezwoleniem na prowadzenie robót wykopaliskowych, p e ł n o m o c n i członkowie Towarzystwa Przyjaciół Starożytności na Wschodzie dokonali w ciągu ostatnich trzech miesięcy olbrzymich ziemnych prac w pustyni leżącej poza Damasceńską Bramą. Dział ten, jak wiadomo uczonym i archeologom, kilka lat temu wstecz był uważany za najbardziej prawdopodobne miejsce Grobu Chrystusowego i Golgoty ;na tle tego rozbudziła się gorąca polemika, w czasie której użyto wiele argumentów za i przeciw hipotezie.

„Przed 10 dniami mister Cyryl Hends, znany angielski uczony i archeolog, dokonał odkrycia, które, być może, dokona przewrotu w pojęciach chrześcijan całej kuli ziemskiej.

„W czasie dokonywania rozkopywań znaleziono podwójny grobowiec, który, według słów mistera Hendsa, wykonany został w czterdziestych względnie pięćdziesiątych latach przed Chrystusem. Grób bezspornie nie chrześcijańskiego a żydowskiego pochodzenia, zbudowany jest bowiem według żydowskiego „kokim" a nie chrześcijańskiej arkosoli. Grób nosi charakter budowanych za czasów Heroda. Grobowiec składa się z dwóch nieregularnie wykutych pomieszczeń; wejście bez upiększeń ,proste, zwykłe; oba pomieszczenia mają formę wygiętą; na dnie znajdują się kwadratowe zagłębienia w pierwszym stopa i dwa cale, dwie stopy — w drugim; wysokość pierwszej izby, zewnętrznej — 6 stóp, drugiej — 5 stóp 2 cale; wejście z pierwszego pomieszczenia do drugiego **wyłożone płytami z kamienia;** u wrót do drugiego pomieszczenia znaleziono resztki gruzu, składającego się z kawałków kamienia i gliny, materiału, jakiego i dzisiaj używają do budowy na Wschodzie, i który nosi nazwę hamra. Hamra pozostawiona u wrót, wskazuje na to, że kiedyś druga izba była zamurowana, będąc jakby miejscem utajonym. W jednym z zagłębień zewnętrznej izby znaleziono filigranowy kawałek szklanej ampułki z niewielką zawartością czarnego proszku. Francuski chemik, K. Amerd dokonał analizy i wykazał, że resztki ampułki świadczą, że musiała wieki przeleżeć w podziemiu, a proszek — utlenione: ołów i antymonium, są to resztki z przyrządzanych do pogrzebu pachnideł. Kiedy udało się dostać do wewnętrznej izby, znaleziono w niej jedynie kamienną płytę tak zwany lokulus, jako grób dla jednego tylko ciała, a na lokulusie napis wykonany dużymi literami greckiego alfabetu, świetnie zachowany, gdyż przez czas zniszczone zostały tylko dwie litery.

„Podajemy napis w oryginale na następnej stronicy, tutaj w tłumaczeniu: „Ja, Józef z Arymatei wziąłem ciało Jezusa Nazarejczyka z Grobu, gdzie było pierwej złożone, i ukryłem Go w tym miejscu".

Koniec tragedii hiszpańskiej.

U kresu bratobójczych walk.

Pożar wojny domowej w Hiszpanii powoli wygasa. Po ostatnich zwycięstwach oręża narodowego na północy kraju, które w ręce otoczonego chwałą wodza nowej Hiszpanii oddały główny ośrodek oporu czerwonych i całą granicę z Francją, zniknąć musiały resztki wątpliwości co do dalszego losu tej bezprzykładnej w dziejach świata walki w łonie jednego narodu.

Jakkolwiek broni się dziś jeszcze przed pochodem dotychczasowych zwycięzców spory szmat kraju z Madrytem i Walencją, to jednak już po upadku Barcelony jasnym się stało, że dalszy opór czerwonych stał się bezcelowy, że wcześniej czy później gen. Franco i tu stanie się panem sytuacji. Ustąpienie prezydenta Azany, utrata wskutek tego oparcia rządu czerwonego, uznanie władzy narodowej przez cały szereg państw obcych, wreszcie ostatnie wypadki w Madrycie — wszystko to z dnia na dzień przybliża koniec panowania katów narodu hiszpańskiego.

Głos ma historia.

Z górą dwa i pół roku Hiszpania pławiła się w krwi. Od ognia i żelaza ginęły nie tylko najwspanialsze dzieła sztuki, wiekowy dorobek narodu hiszpańskiego, ale pokotem kładły się na polach walk szeregi żołnierskie z bólem w ostatniej godzinie życia zadając sobie pytanie, za czyją sprawą walczyć i umierać im przyszło.

Zawcześnie jest dziś na historyczną ocenę przyczyn, które wywołały tragedię hiszpańską. Mimo to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że wojna domowa w Hiszpanii nie była dziełem samych Hiszpanów. „Sami szatani tam byli czynni", którzy ten piękny kraj doprowadzili do ruiny, pokryli zgliszczami spalonych świątyń i domów, ogołocili z bogactw, pozbawili najlepszych sił.

Krucjata XX wieku.

Jeden z patriotów nazwał wystąpienie gen. Franco w lipcu 1936 roku Krucjatą przeciw anarchii i barbarzyństwu. Taki charakter nosiła istotnie ta wojna. Odkąd po wyborach w roku 1936 doszedł do władzy rząd Frontu Ludowego, coraz częściej ujawniać się poczęła w następujących szybko po sobie wydarzeniach obca ręka, pragnąca z Hiszpanii uczynić ośrodek ruchu rewolucyjnego na całą Europę.

Ona to zgładziła ze świata w podstępny sposób młodego i nawskroś szlachetnego przywódcę opozycji narodowej Calvo Sotela, ona podkładać poczęła płonące żagwie pod świątynie katolickie, ona kierowała rzeziami nad bezbronną, Bogu ducha winną ludnością, ona wreszcie obcą bronią podtrzymywała stan niszczycielskiej walki.

Szczęściem dla Hiszpanii, mało tego, szczęściem było dla ludzkości, że znalazł się człowiek, który w decydującej godzinie zdobył się na odwagę wystąpienia w obronie własnej ojczyzny, jej honoru, całości i wolności. Stał się tym człowiekiem wódz Krucjaty hiszpańskiej bohaterski generał Franco.

Straszny plon.

Wystąpienie gen. Franco uratowało konor Hiszpanii, ale nie mogło uchronić jej przed niszczycielską działalnością wojny. Długie lata upłyną, nim Hiszpania wyleczy się z ran. Czy odrodzi się całkowicie? Bóg to raczy wiedzieć.

Wojna domowa kosztowała Hiszpanię setki tysięcy ofiar w ludziach. Przez długie lata przypominać ją będą tysiące inwalidów. O jej okropnościach świadczyć będą gruzy wspaniałych pomników z przeszłości. Zniszczone lub wywiezione skarby zubożyły kraj o wartości, dla których trudno znaleźć stosowną ocenę. Ucierpiał przemysł i handel narodowy, ucierpiało głównie życie rodzinne, które w takich okolicznościach musiało rozsprzęgnąć się w strasznych rozmiarach. Front Ludowy doprowadził Hiszpanię do ruiny.

Znamienny objaw.

Pozornie tylko wydawać się mogło, że wojna domowa w Hiszpanii miała podłoże gospodarczo-społeczne. — W rzeczywistości była to walka dwóch światów, dwóch kultur, nieznoszących się wzajemnie.

Już od pierwszych dni pamiętnych wydarzeń poczęły dochodzić wieści o niesłychanych barbarzyństwach czerwonych, skierowanych przeciw wszystkiemu, co miało związek z katolicyzmem. Gdy nic nie słyszało się o paleniu synagog, prześladowaniu innych religii, to w tym samym czasie tysiączne fakty wskazywały na to, że celem zbrodniczej działalności band Largo Caballero, a potem Negrina, stał się Kościół katolicki i jego wyznawcy. Wystarczyło mieć książeczkę do nabożeństwa, medalik, krucyfiks lub nawet obrazek religijny, aby jako faszysta zginąć wśród najokrutniejszych tortur. W Madrycie rozstrzelano posąg Chrystusa, w całym kraju rabowano kościoły i pałace biskupie, skazywano na śmierć księży, zakonników, zakonnice, biskupów. Mienie kościelne palono na stosach. Nie darowano nawet zwłokom, które wywlekano z podziemi kościołów i oddawano na pastwę oszalałego tłumu.

Czym wytłumaczyć tę nienawiść narodu o tak głębokiej tradycji katolickiej? Czy samymi tylko wpływami zewnętrznymi? Tym przede wszystkim. Ale były też powody inne. Nienawiść do chrześcijaństwa w Hiszpanii nosi na sobie cechy nienawiści rasowej, była jakby wybuchem długo tłumionej żądzy odwetu na Krzyżu, stanowiła żywe powtórzenie tego, co działo się na Golgocie.

Czy nie zdaje się świadczyć za tym charakterystyczny dokument, znaleziony pod szczątkami rozbitego samolotu niemieckiego, a palecający „demokracjom" świata zorganizowanie pomocy młodzieży żydowskiej w Barcelonie. Właśnie z Barcelony dokument ten pochodził z czasów, gdy rządzili nią czerwoni władcy.

Dwa obrazki.

W jednym z polskich czasopism oglądać było można niedawno dwa obrazki. Jeden z nich przedstawiał grupę uchodźców, przekradających się do Francji, drugi gromadkę czerwonych milicjantów, na wyładowanym samochodzie, uchodzących zagranicę. Podniesione pięści zdawały się grozić za sromotną porażkę. Poza tym dobry wygląd „uciekinierów" świadczył, że uchodzą z Hiszpanii nie bez sutego zaopatrzenia, nie jak po klęsce idei, której bezinteresownie służyli. Ideowcami byli ci, którzy zostali, aby wspólnym wysiłkiem budować nową Hiszpanię, swą rzeczywistą ojczyznę.

Kiedy w Madrycie powstał ostatnio rząd obrony narodowej, w pierwszym zaraz swym orędziu uważał za słuszne przestrzec dotychczasowych dygnitarzy państwowych przed próbami ucieczki z kraju, którzy niemiłosiernie okradali i niszczyli. Oto naga prawda o patriotyzmie czerwonych władców. Jak długo mieli nadzieję na bogacenie się kosztem swych ofiar — głosili hasła walki. Gdy wyschły źródła bogacenia się, i patriotyzm ich osłabł. Wojna domowa w Hiszpanii jest nauką dla świata. Sten.

(dokończenie ze str. 161).

w tych warunkach myśl założenia uniwersytetu musiała by ulec zwłoce, gdyby nie znaczniejsza ofiara Najd. Arcypasterza, świadcząca o Jego gorącej chęci natychmiastowego rozpoczęcia pracy. Dzięki tej właśnie ofierze otwarcie uniwersytetu mogło nastąpić w połowie stycznia br.

Troska o wychowanków.

Pewną obawę budziła sprawa dopływu do uniwersytetu odpowiednich do jego wymagań wychowanków. Powstawały pytania: czy wieś doceni znaczenie uniwersytetu i czy wychowankowie pojmą dobrze swą rolę przyszłych pionierów na wsi, a nie zechcą traktować nauki jako środka do uzyskania łatwiejszych możliwości zmiany środowiska.

Obawy te na szczęście okazały się daremnymi. Na uniwersytet bowiem zgłosiło się aż 35 kandydatów z różnych stron diecezji. Wszyscy przy tym okazywali wyraźne zamiary po zostaniu nadal na wsi, na ziemi ojczystej.

Opłata za cały pobyt na uniwersytecie wynosiła 50 zł. Jest to suma znaczna, biorąc pod uwagę możliwości pieniężne na wsi. Wszyscy prawie wychowankowie opłatę tę wnieśli bądź z własnych czy rodzicielskich funduszów, bądź też korzystając z pomocy parafii, które wykazały wiele zrozumienia dla znaczenia uniwersytetu. Dość wspomnieć, że w pewnej parafii zebrano na listy na ten cel 100 złotych.

Program nauk.

Cały kurs trwał 7 tygodni, z tego na naukę przeznaczono 6 tygodni, resztę na rekolekcje zamknięte i przygotowanie.

Program nauki obejmował 18 przedmiotów zarówno teoretycznych jak i praktycznych. W ciągu całego okresu poświęcono: na naukę religii 24 godz., nauce o Akcji Katolickiej — 24 godz., naukom społecznym — 24 godz., nauce o Polsce współczesnej i obowiązkom obywatela — 24 godz., księgowości — 6 godz., korespondencji rolniczej — 6 godz., zwyczajom towarzyskim 6 godz., uprawie roli 9 godz., warzywnictwu 6 godz., sadownictwu 6 god., weterynarii 6 godz., ratownictwu i higienie 12 godz., gimnastyce i śpiewom po 24 godz.

Jak się okazuje zakres nauki był dość szeroki i obejmował to wszystko, co wychowankowi może być potrzebne w jego pracy.

Personel nauczycielski stanowiło kilka osób: dwóch księży Salezjanów, dwóch księży z Centrali młodzieżowej Akcji Kat., dwóch kleryków salezjańskich i dwóch instruktorów świeckich.

Nastrój wśród wychowanków.

Nastrój w uniwersytecie był jak najlepszy. Młodzież rwała się do nauki, interesowała się wszystkim, co wykładano, brała żywy udział w dyskusjach, prześcigała się w wykonywaniu prac powierzonych, słowem wykorzystywała w pełni okres pracy.

Dwukrotnie mieliśmy możność odwiedzenia uniwersytetu i za każdym razem mogliśmy stwierdzić duży postęp w nauce i zachowaniu uczniów. Co jednak najwięcej cieszy, to wyrażane przez nich obawy, że tyle jeszcze otwiera się przed nimi zagadnień, a na ich poznanie może nie starczy czasu.

Często też można było słyszeć prośby, aby po pewnym czasie urządzić nowy, wyższy - uzupełniający kurs.

Dodać tu trzeba, że niektórzy z wychowanków wykazywali i zdumiewającą pilność. O godz. 5 rano wyjeżdżali z domów rodzinnych na wykłady, powracali o godz. 9 do domu. Głód wiedzy pomagał im znosić trudności bez cienia zniechęcenia.

Świadectwa.

Z pośród zapisanych świadectwa ukończenia kursu otrzymało 30 wychowanków. Niektórzy z nich uzyskali chlubne odznaczenia w postaci nagród. Są to: Długosz z Białej, Sokoliński, Błasiak i Dziembor z Kobiel Wielkich, Knapik z Kraszewic, Polak z Białej i Ratajski z Pajęczna.

Nagrody te są żywym znakiem, że w młodzieży wiejskiej tkwią duże zdolności, jest w niej chęć do pracy, zapał i energia. Potrzeba tylko umieć energię tę skierować na właściwe pole.

To jest zadaniem uniwersytetów wiejskich. Spodziewać się należy, że drugi podobny kurs, pozwoli znacznie listę tych pierwszych wychowanków powiększyć. S.

Wiadomości z Diecezji

NABOŻEŃSTWO W INTENCJI OJCA ŚW.

W niedzielę ubiegłą, jako w dniu koronacji Ojca św. Piusa XII, Najdost. Arcypasterz J.E. ks. Biskup Kubina celebrował w Katedrze uroczystą sumę pontyfikalną w licznej asyście duchowieństwa częstochowskiego. W nabożeństwie udział wzięli również J.E. ks. Biskup Sufragan A. Zimniak, duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych, miejskich, wojskowych, sądu, organizacji i instytucji społecznych, wyższe klasy szkół miejscowych ze sztandarami, organizacje katolickie i społeczne, wreszcie tłumy wiernych, które wypełniły całą katedrę.

Po ewangelii wszedł na ambonę JE. ks. Biskup Zimniak, który wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Dostojny Kaznodzieja przedstawił w nim na tle czasów współczesnych znamienną siłę moralną Kościoła i papiestwa, skreślił wiekopomne zasługi dla świata ostatnich papieży, a wskazując w końcu na szczególne znaczenie rozpoczynającego się pontyfikatu Piusa XII, mocnymi zwrotami o obowiązkach katolików wobec Kościoła zakończył swe kazanie.

Po skończonej mszy św. chór odśpiewał Te Deum laudamus, poczem JE. ks. Biskup Kubina odmówił modlitwy za Papieża.

Dodać należy, że kościoły, budynki państwowe i miejskie oraz domy prywatne udekorowane były flagami państwowymi i papieskimi. W połączeniu z nabożeństwem w katedrze i innych kościołach potęgowało to świąteczny nastrój, który przeżywała Częstochowa wraz z całym światem katolickim.

O KATOLICKĄ GAZETĘ DLA WYCHODŹCÓW.

Jeden z kapłanów naszej diecezji w liście do redakcji wystąpił ze szlachetną inicjatywą, zmierzającą do zaopatrzenia wychodźców sezonowych z naszej diecezji na roboty do Niemiec w gazetę katolicką, w szczególności w nasz tygodnik diecezjalny „Niedzielę“, która pozwoli im utrzymać łączność z krajem i diecezją..

Ciężkie zazwyczaj w początkach warunki materialne wychodźców nie pozwalają im na zamawianie z góry gazety do miejsca nowego pobytu. Dlatego też Cz. projektodawca rzuca myśl otwarcia listy ofiar na fundusz prasowy dla pokrycia kosztów przesyłki gazet do największych polskich skupisk wychodźczych w Niemczech. Fundusz ten Cz. projektodawca rozpoczyna ofiarą złotych 5, apelując do osób dobrej woli o poparcie tej myśli.

W odpowiedzi zaznaczamy, że listę ofiar na wskazany piękny cel chętnie otwieramy. Za otrzymane ofiary będziemy przesyłać „Niedzielę“ naszym wychodźcom, których adresy wskażą albo sami ofiarodawcy, albo XX. proboszczowie nadgranicznych parafij.

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI KS. WŁ. PLUTY

podejmując inicjatywę rzuconą przez ks. B. Kawalca oddział KSMŻ. w Praszce zamówił dodatkowo 20 egz. „Niedzieli“ i wzywa do podobnego czynu oddziały KSMŁ. z parafii Czarnożyły.

Wyrażając radość, że piękna myśl Kolegi zmarłego młodego kapłana znalazła echo, spodziewamy się dalszych

zamówień na „Niedzielę", stanowiących żywe najodpowiedniejsze uczczenie pamięci ks. Wł. Pluty.

„I. K. C." MIANUJE PROBOSZCZÓW.

Wielkie zdziwienie wywołała wiadomość zamieszczona w kronice Zagłębia przez „Il. K. C." o mianowaniu nowego proboszcza do Czeladzi. Podobną wiadomość podał też „Goniec Warszawski"

O ile nam wiadomo stanowisko proboszcza w Czeladzi nie jest dotąd obsadzone i odpowiednia nominacja nie nastąpi tak szybko. Skąd się wiec wzięły wiadomości w obu pismach?

Czyżby . „I.K.C" miał jakikolwiek wpływ na obsadzanie stanowisk w diecezji?

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Oddział KSM.Ż. w Praszce. 20 egz., „Niedzieli" więcej wysyłamy.

Oddział KSK. w Milowicach. Za podwyższenie prenumeraty gazet dziękujemy. Życzymy powodzenia w dalszej pracy w tym kierunku.

Dh Sokoliński w Przybyszowie. — „Wrażenia" otrzymaliśmy i podamy w najbliższych numerach. Za miłe słowa dziękujemy. O współpracę prosimy.

Kilku czytelnikom. Artykułów nie podpisanych i nie zawierających adresu nie możemy drukować, o czym już tyle razy pisaliśmy.

Gotów!

PO ODPRAWIE KIEROWNICTW W GORZKOWICACH.

W dniu 5 marca odbyła się w Gorzkowicach odprawa kierownictw oddziałów KSM.M. Podokręgu Gorzkowickiego. W odprawie wzięły udział kierownictwa wszystkich oddziałów Podokręgu, a mianowicie: Bęczkowice — 4 druhów, Ręczno — 4, Łękińsko — 3, Bogdanów — 2, Lubień — 3, Gorzkowice — 8, Kamieńsk — 2. Odprawa rozpoczęła się o godz. 9.30. Przed południem instruktor Okręgu omówił sposoby i metody pracy oddziałów KSM.M., a po południu zostały wygłoszone 2 referaty n.t.: „Katolik w życiu kulturalnym" — Ksiądz Asystent Zbieszczyk i „Apostolstwo obowiązkiem świeckich" — Instruktor Okręgu. Zebranie kierownictwa przeprowadził oddział Gorzkowice.

Liczny udział w odprawie kierownictw wszystkich oddziałów, jak i sam przebieg odprawy świadczy o dużym postępie w pracy oddziałów podokręgu oraz wyrobieniu i zapale u druhów. Pamiętajcie więc druhowie, że dotychczasowe wyniki i postepy waszych wysiłków powinny się stać zachętą do dalszej intensywnej pracy, aby do następnej odprawy nie było już ani jednego kulejącego oddziału i ani jednej parafii bez druhów KSM.M.

SĄD BISKUPI CZĘSTOCHOWSKI

w sprawie o nieważność małżeństwa przez Kazimierę Zamora wytoczonej wzywa pod odpowiedzialnością prawną Aleksandra Wnuka z niewiadomego miejsca zamieszkania, aby się stawił osobiście w sali tegoż Sądu Biskupiego przy ulicy Najśw. Maryi Panny Nr. 54 w charakterze pozwanego w dniu **29 marca r. b.**

ks. T. Ponczyk — notariusz.
ks. J. Sobczyński — sędzia

(Dokończenie ze strony 158).

ją, zajmując wolną jeszcze przestrzeń na Placu św. Piotra. Wszyscy z niecierpliwością wznoszą oczy ku loggi zewnętrznej, gdzie ma się odbyć ceremonia koronacji. Powoli balkony boczne wypełniają kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i opaci. Nagle tłum zakołysał się i wybuchnął wiwatami. Widać przez otwarte okna sali Błogosławieństw posuwający się pochód. Jeszcze chwila i na balkonie środkowym ukazuje się powitany fanfarą na tronie Papież. Entuzjazm tłumów zdaje się dosięga szczytu by nagle przeobrazić się w imponującą uroczystą ciszę. Rozpoczynają się krótkie modlitwy koronacyjne i do Piusa XII bliża się kardynał drugi diakon Canali, zdejmuje z głowy Papieża mitrę, gdy jednocześnie kardynał pierwszy diakon Caccia Dominioni nakłada Mu tiarę, ofiarowaną przez Mediolan Piusowi XI, mówiąc: „Weźmij tiarę potrójną ozdobioną koroną i wiedz, żeś ojcem książąt i królów, sternikiem świata, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała po wieki wieków". Ustawione na placu głośniki pozwalają wszystkim usłyszeć te słowa, to też zaraz wybucha nowy entuzjazm. Milknie on znowu gdy ukoronowany Papież po modlitwie wznosi rękę by potrójnym znakiem krzyża udzielić miastu i światu błogosławieństwa. Wojsko papieskie prezentuje broń. Zdala widać, że tam, gdzie kończy się Miasto Watykańskie, prezentuje broń również wojsko włoskie. Znów rozlegają się okrzyki rozentuzjazmowanego i silnie wzruszonego tłumu. Przerywa je na chwilę głos kardynała obwieszczający udzielenie przez Ojca św. odpustu zupełnego. Papież raz jeszcze błogosławi rzeszom,. Zdala słychać huk armat dających salwę honorową. Biją dzwony u św. Piotra a za nimi rozlega się głos wszystkich dzwonów Wiecznego Miasta. Ojciec św. a za Nim Jego otoczenie schodzą z balkonu. Tłum na placu jeszcze wyczekuje, jakby spodziewając się ponownego ujrzenia Ojca św. powoli jednak i on zaczyna się rozchodzić, żywo omawiając przeżyte podniosłe chwile i wciąż jeszcze wiwatując na cześć Piusa XII.

Program audycyj Polskiego Radia

Od dn. 19 III. do dn. 25 III.

Niedziela, dn. 19 marca. — 7.15 Audycja poranna. **9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie.** 10.45 Pieśni o wolności. 13.10 Muzyka obiadowa z Katowic 14.40 „W naszych sercach zawsze żyjesz" — audycja dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Recital organowy Feliksa Rączkowskiego 17.00 Teatr Wyobraźni „Dziady" Mickiewicza (wieczór III). 17.45 Koncert solistów 18.40 „Z niwy polskiej" — suita na orkiestrę **19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignace Mościckiego. — Transmisja z Zamku.** 19.15 Marian Rudnicki: „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — muzyczna fantazja radiowa. 19.35 Orkiestra i soliści — koncert z płyt 21.15 „W cieniu miecza" — audycja muzyczno-słowna 21.55 Koncert orkiestry P. R. i solistów.

Poniedziełek, dn. 20 marca. — 15.00 Mit grecki „O królu Midasie" — audycja dla młodzieży. 17.10 Wielkie porty Europy: — „Gdynia" — pogadanka. **17.25 Jubileuszowy koncert Chóru Bazyliki Gnieźnieńskiej.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy 19.00 Audycja żołnierska. 22.00 „Dzieje symfonii" — audycja muzyczno-słowna

Wtorek, dn. 21 marca. — 15.00 „Podróż w przyszłość" — pogadanka dla młodzieży. 16.30 Z oper Modesta Mussorgskiego. 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Ze świata operetki" — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny z Poznania. 22.00 „Przechadzki ateńskie": „Rozkwit rzeźby w Helladzie". 22.30 Viola d'amore i klawesyn — koncert

Środa, dn. 22 marca. — 15.00 „Nasz koncert". — **Co śpiewają dzieci w Belgii** 16.35 Madrygały — wykona chór kameralny przy Miejskim Konserwatorium w Bydgoszczy 17.15 Reportaże z baletów: „Zjawisko o fiołkowych oczach" — audycja muzyczno-słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujmy: „Czy rozwój techniki utrudnia czy ułatwia życie" — dialog 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich — koncert

Czwartek, dn 23 marca. 17.00 **Walka z nieszczęśliwymi wypadkami** — pogadanka 17.20 Lylly — Rameau — koncert z Katowic. 18.30 Z pieśnią i tańcem przez C. O. P. — aud. muzyczna. 19.00 Koncert rozrywkowy. **21.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego Transmisje do Anglii.** 21.35 „Pochodnie wieków: Kopernik". 22.05 „Folklor różnych narodów" — „Rumunia".

Piątek, dn. 24 marca. 17.20 Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz - Molickiej. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Chłopcy z Klubu Sportowego „Orion" — słuchowisko. 19.05 Koncert rozrywkowy.

Sobota, dn. 25 marca. „Historia o ziemnych ludkach" — słuchowisko dla dzieci. 16.35 Sonaty skrzypcowe — koncert **17.20 Koncert muzyki religijnej z Krakowa.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy z Brukseli 21.00 Gra Ork. Salonowa Rozgł.: Poznańskiej, **21.30** Piosenki w wyk. M. Fogga. 22.30 Godzina niespodzianek.

Wiadomości z kraju i ze świata.

SPRAWY POLSKIE.

CAŁA POLSKA UCZCIŁA w ub. niedzielę koronację Ojca św. Piusa XII. We wszystkich świątyniach katolickich odbyły się w tym dniu uroczyste nabożeństwa, w miastach diecezjalnych msze św. celebrowali: Księża Biskupi. Wielu też z pośród Księży Biskupów wydało z tej okazji specjalne orędzia papieskie. W całym też kraju świątynie, gmachy państwowe, urzędy i domy prywatne wywiesiły chorągwie państwowe i papieskie. Przedstawicielem rządu na uroczystościach koronacyjnych był podsekretarz stanu Szembek.

SEJM i SENAT znów wykazały w ostatnim czasie znaczne ożywienie. — Szczególnie w Senacie, w związku z omawianiem budżetu, poruszono wiele ważnych spraw. Przemawiał tu m. in. minister spraw zagranicznych p. Beck, który omówił politykę zagraniczną rządu. Zakomunikował też p. Minister, że załatwiona została sprawa utworzenia dwóch nowych diecezji katolickich w Stanisławowie i Grodnie.

SPORO UWAGI POŚWIĘCONO SPRAWOM SZKOLNYM. Omówiono ostatnie wypadki we Lwowie, poddano krytyce programy nauki, jeden z mówców domagał się aby żydzi uczyli się oddzielnie, jak mówią o tym uchwały Synodu.

WE LWOWIE zaszły pewne wypadki, które odbiły się głośnym echem w całym kraju. Władze dokonały rewizji w kilku domach akademickich i lokalach organizacji; znaleziono podobno różną broń i materiały wybuchowe. W rezultacie aresztowano 86 studentów. Wykłady na uniwersytecie lwowskim zostały zawieszone.

PORUSZONO TEŻ SPRAWĘ ZJEDNOCZENIA NARODU. Sen. Kobylański wystąpił z projektem, aby wszystkie stronnictwa polityczne rozwiązać, a na ich miejsce utworzyć jedną organizację pod kierunkiem państwa. Inni mówcy wskazywali, że Zjednoczenie powinno raczej iść po linii porozumienia stronnictw.

SPRAWY OBCE.

GORĄCE DNI PRZEŻYŁA OSTATNIO SŁOWACJA. Już od dłuższego czasu prowadzono tam agitację za zupełnym uniezależnieniem Słowacji od Pragi. Miało nawet dojść do zamachu stanu, który przygotowywali prof. Tuka i Mach. Władze czeskie obsadziły wtedy Słowację wojskiem i usunęły dotychczasowy rząd. Nowym premierem po ks. Tiso został poseł Sidor. Dziś, jakkolwiek wojska czeskie zostały wycofane z Bratysławy i nowy rząd rozpoczął pracę, sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Kilkunastu znaczniejszych Słowaków schroniło się do Wiednia. Między nimi jest też b. minister rządu słowackiego, Darczyński który nie uznaje ostatnich zmian w Słowacji, uważa siebie za przedstawiciela prawego rządu i przez radio wiedeńskie wygłasza przemówienia do Słowaków, aby bronili swej niezależności.

Zdaje się, że w całej tej sprawie jest ręka Niemiec, które w ten sposób pragną objąć opiekę nad Słowakami. Ponieważ tu i ówdzie zdarzyły się wypadki napadów Czechów na Niemców, gazety wyciągają stąd wnioski, że sytuacja jest równie poważna, jak we wrześniu ub. roku.



Ojciec Święty Pius XII udziela pierwszego błogosławieństwa „urbi et orbi" z balkonu Bazyliki św. Piotra.

A CO SŁYCHAĆ W HISZPANII? Pisaliśmy już o tym, że druga wojna domowa nawiedziła Hiszpanię. Tym razem wywołali ją komuniści, którzy powstali przeciw czerwonemu rządowi madryckiemu. Na czele tego rządu stanął gen. Miaja (czytaj: Miaha) jemu też przypadło w udziale stłumienie powstania komunistów. Ostatecznie po tydzień trwających walkach, przy użyciu wszystkich rodzajów broni, gen. Miaja powstanie opanował.

A co na to gen. Franco? Przygląda się walkom, ale nie rozpoczyna ataku na Madryt, choć okazja jest dobra. Podobno gen. Franco nie chce jednak rozlewu krwi i dlatego czeka, aż gen. Miaja rozpocznie z nim rokowania pokojowe.

W RUMUNII ZMARŁ najwyższy dostojnik cerkwi prawosławnej, były premier rządu, patriarcha Miron. Pogrzeb zmarłego odbył się przed kilku dniami w Bukareszcie.

W BELGII król rozwiązał parlament i zarządził nowe wybory. Skłoniła króla do tego trudność powołania nowego rządu. Jak wiadomo poczęły ostatnio w Belgii ścierać się dwa odłamy narodu: Flamandów i Wallonów, różniących się między sobą językiem i zwyczajami. Flamandowie mówią językiem własnym, Wallonowie używają języka francuskiego. Te dwa języki są też urzędowo używane Ponieważ ostatnio oba odłamy poczęły walczyć o wpływy, nic dziwnego więc, że pojawiły się duże trudności w rządach. Nie wiadomo, jak ułożą się sprawy po nowych wyborach.

W KILKU WIERSZACH.

— Były wicewojewoda Małaszewski mianowany został wicewojewodą lwowskim.

— Miesięcznik harcerski „W kręgu wodzów" zamieścił ostatnio artykuł, w którym domaga się pogłębienia życia religijnego w harcerstwie.

— Prezydentem Poznania został wybrany dr. Celichowski.

— Ustąpił ze stanowiska wiceminister oświaty Błeszyński.

— 33-ą lożę wolnomularską zamknięto w Grudziądzu.

— Zmarł b. minister skarbu Zawadzki.

— 12-letnia córka Stalina wybraną została sekretarką sekcji młodych w Związku Bezbożników.

Repertuar Teatru Miejskiego w Częstochowie.

Czwartek, d. 16.III. godz. 11 — „Ponad śnieg" (szkolne), o godz. 20.15 — „Ponad śnieg" (premiera). Piątek, dn. 17.III. g. 11 — „Ponad śnieg" (szkolne), o godz. 19.30 — „Pieniądź to nie wszystko" (zakupione) przez Koło Sióstr P.C.K. Sobota, 18.III, godz. 17 — „Subretka", o godz. 20.15 — „Ponad śnieg". Niedziela, d. 19.III. godz. 17 — „Subretka" o godz. 20.15 — „Ponad śnieg".

Sprawy gospodarcze.

NAWOŻENIE NAJWAŻNIEJSZYCH ROŚLIN PASTEWNYCH.

W ostatnich latach szerzy się w kołach rolniczych coraz bardziej zrozumienie, że opłacalność hodowli zwierząt domowych wiąże się ściśle z zapasem paszy własnej, wyprodukowanej w gospodarstwie. Dlatego też wielu rolników próbuje uprawy coraz to nowych roślin pastewnych, nieznanych dawniej zupełnie, albo nieuprawianych w niektórych okolicach. Spośród roślin wprowadzonych ostatnio do gospodarstw największym rozpowszechnieniem cieszą się koński ząb, słonecznik i kapusta pastewna.

Za rozpowszechnieniem się wymienionych roślin przemawiają przede wszystkim wysokie ich plony z hektara, co pozwala nie tylko na dostatnie przeżywienie inwentarzy, ale i na potanienie kosztów żywienia oraz na zwiększenie opłacalności hodowli. Nie zawsze jednak zbiory najważniejszych roślin pastewnych stoją na należytym poziomie. Na przeszkodzie stoi nie tylko niewłaściwy dobór gleby albo błędy uprawowe, ile nienależyte zaopatrzenie ich w pokarmy. Skoro bowiem koński ząb, słonecznik, czy kapusta mają wydać wysoki plon, muszą otrzymać odpowiednie nawożenie, gdyż wymagania pokarmowe tych roślin są znaczne. Za zaopatrzenie w pokarmy odwdzięczą się one wysokim plonem, wynoszącym w sprzyjających warunkach 600—800 q. zielonej masy z hektara.

Koński ząb zasilamy zwykle obornikiem. Samo jednak nawożenie obornikowe nie zapewnia jeszcze wysokich zbiorów, dlatego też zachodzi potrzeba dodatkowego nawożenia pomocniczego. Dajemy więc przedsiewnie około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej lub zamiast niej 100 kg. azotniaku i odpowiednie nawożenie fosforowe. Po wzejściu końskiego zębu zasilamy go pogłównie dawką 80—100 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej w stosunku na 1 hektar roli. Jeśli koński ząb siejemy na roli nie nawiezionej obornikiem, wtedy stosujemy przedsiewnie na hektar około 300 kg. supertomasyny azotniakowanej, albo zamiast niej 120 kg. azotniaku i nawożenie fosforowe. Przy pominięciu nawożenia obornikowego trzeba pamiętać o dostarczeniu końskiemu zębowi nawożenia potasowego, stosując na ziemiach lżejszych kainit, a na lepszych sól potasową.

Przy uprawie słonecznika pomijamy zwykle nawożenie obornikowe, gdyż siewamy najczęściej słonecznik jako poplon. Zasilamy go więc wyłącznie pomocniczymi w takiej dawce jak pod koński ząb bez obornika.

Kapusta pastewna może być uprawiana jako plon główny na oborniku i nawożeniu pomocniczym lub jako poplon na samych tylko nawozach sztucznych. Nawożenie obornikowe uzupełniamy przedsiewną dawką 80 kg. azotniaku, a po przyjęciu się rozsady dajemy pogłównie około 150 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 hektar.

Kapusta bez obornika powinna otrzymać odpowiednio zwiększone dawki nawozów pomocniczych. Stosujemy więc na hektar przedsiewnie po 100 kg. azotniaku, nie zapominając o nawożeniu fosforowym i potasowym, a pogłównie dajemy około 200 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej na 1 hektar.

Obfite nawożenie roślin pastewnych związane jest wprawdzie z pewnym nakładem gotówkowym, w ten jednak sposób kupujemy paszę od własnej roli daleko taniej, niż przy nabywaniu jej z poza gospodarstwa. Inż. M. A.

JAK ZWALCZAĆ SZKODNIKI W SADZIE?

Każdy właściciel sadu zna dobrze szkody, jakie powodują na drzewach szkodniki. Każdy też walczy z nimi jak umie, nie zawsze jednak skutecznie, gdyż często stosuje się niewłaściwe środki.

Szkodników drzew owocowych jest bardzo wiele, przy czym jedne z nich muszą być zwalczane w zimie, inne zaś na wiosnę i w lecie. W artykule tym omówimy te szkodniki, które należy tępić w najbliższym czasie.

Na drzewach zimują w postaci jajeczek mszyce, miodówka, przeciąnkowiec, jaja niektórych motyli, a poza tym zimują tam również larwy misecznika, korówka wełnista i szereg innych szkodników. Wszystkie te szkodniki mogą być łatwo wytępione przez zastosowanie przed wiosną opryskiwania odpowiednim środkiem.

Jak wykazały wieloletnie ścisłe doświadczenia, oraz praktyka sadownicza, najlepsze skutki daje stosowanie do tego celu karboliny sadowniczej, która nie tylko niszczy szkodniki, lecz również wpływa dodatnio na ogólny rozwój drzew.

Karbolina sadownicza jest też dlatego powszechnie stosowana tak w Polsce, jak też i w innych krajach Europejskich, jak również i w Ameryce.

Trzeba tylko używać dobrej, silnie działającej i nieszkodliwej dla drzew karboliny, która by była wypróbowana co do skuteczności przez nasze instytucje fachowe.

Należy również starać się aby zabieg ten wypadł nam jak najtaniej, a więc używać najlepiej podwójnie stężonej karboliny sadowniczej, „DKM", która skuteczna jest na wszystkie wymienione wyżej szkodniki już w 5-procentowym roztworze t. j. w ilości 5 kg. na 100 litrów wody. — Jeżeli zaś użylibyśmy karboliny słabiej stężonej tak zwanej pojedyńczej to wówczas trzeba byłoby jej użyć 10 procent, a więc i koszt zabiegu wypadł by znacznie drożej.

Opryskiwać karboliną trzeba w dni bezmroźne, a więc najlepiej w końcu zimy po ustaniu mrozów w okresie, gdy na drzewach wkrótce zaczną już nabrzmiewać pączki. — Okres ten bowiem jest najkorzystniejszy, gdyż szkodniki wtedy są najbardziej wrażliwe. Aby skutek był pewny, drzewa trzeba opryskiwać dokładnie, tak, aby pień i wszystkie gałęzie zostały pokryte warstwą karboliny.

Z wykonaniem opryskiwania trzeba śpieszyć się, korzystając z każdego dogodnego dnia, gdyż im bardziej będziemy zwlekali, tym łatwiej jest spóźnić się. A pamiętać trzeba, że wtedy, gdy pączki już się rozwinęły, stosować karboliny już nie wolno!

SYTUACJA RYNKU ZIEMNIACZANEGO W MIESIĄCU STYCZNIU.

Miesiąc styczeń był okresem spokoju w handlu eksportowym ziemniakami, jak i w obrocie wewnętrznym. Do wiadomości kupców przedostawało się, że ziemniaki w kopcach przezimują dość dobrze. Natomiast w poszukiwaniu odbiorców zagranicznych kupiectwo wykazywało znaczną energię i w wyniku zabiegów zawarto już wiele kontaktów na eksport sadzeniaków do Belgii, Francji, Szwajcarii itp. Francja nie uruchomiła w dostatecznej ilości kontyngentów na przywóz polskich sadzeniaków, co spowodowało znaczne ograniczenie zamówień. Ceny eksportowe wahają się w granicach od 5.50 do 11 zł. dla producenta w zależności od jakości i warunków eksportowych. Ceny detaliczne w stosunku do okresu ubiegłego nie uległy zmianie.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze), loco wagon za 100 kg., w dniu 6-tym marca b. r.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 21 — 21.50, zbierana 20.50 — 21, żyto 14,25 — 14.75, jęczmień browarny 18,75 — 19.25, przemiałowy 18 — 18.25, owies 15,75 — 16

Poznań. Pszenica 18.25 — 1875, żyto 14,25 — 14,50, jęczmień kaszany 17,50 — 18, owies 14,35 — 14.75

Inne ziemiopłody. Warszawa. Gryka 20,50 — 21, groch polny 23,50 — 25,50, Wiktoria 32 — 34.50, Folgera 27 — 29, wyka 21 — 22, peluszka 24 — 25,50, łubin niebieski 12,25 — 12,75, żółty 14.50 — 15, seradela 17 — 19, rzepak ozimy 55 — 56, jary 50.50 — 51.50, rzepik ozimy 48,50 — 49.50, siemię lniane 55 — 56, siemię słonecznikowe 45 — 50, mak niebieski 95 — 97, gorczyca 59 — 62, koniczyna czerwona surowa 85 — 95, o czystości 97 proc. 115 — 125, koniczyna biała surowa 260 — 280, o czystości 97 proc. 310 — 330, koniczyna szwedzka 180 — 220, przelot 75 — 90, tymotka 44 — 48, lucerna francuska 260 — 280, węgierska 400 — 425, koński ząb afrykański 25 — 26, amerykański 32 — 33, nasienie buraków pastewnych 55 — 65, marchwi pastewnej 180 — 200

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do dnia 30 marca bież. roku.

13. Z przygód Pata i Patachona,
za rozwiązanie 1 punkt.

Pat i Patachon umówili się, że obaj spotkają się jednego dnia .....w Rudnikach. W oznaczonym dniu obaj doznali zawodu. Jeden drugiego posądzał o niesłowność. Czy mieli rację?

14. Szukamy pilnych czytelników,
za rozwiązanie 3 punkty.

Jakie liczby (cyfrowe) wymienia tegoroczny list pasterski drukowany w „Niedzieli"?

NOWE WYDAWNICTWA.

TRWAŁA PAMIĄTKA wielkiego pontyfikatu Piusa XI.

Już ukazał się zapowiedziany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu piękny album pamiątkowy jako wspomnienie po nieśmiertelnym pontyfikacie zmarłego papieża pod tytułem:

„Pius XI — Wielkiemu Papieżowi w hołdzie".

Zawiera on na 80 stronach przemówienia i prace następujących autorów: — Kardynał A. Hlond, Prymas Polski — „Opatrzność zapisała Cię w nasze dzieje" — Ks. Bisk. Dr. Józef Gawlina — „Będzie naszym Orędownikiem u Tronu Bożego" — Prof. Dr. Bronisław Dembiński — „Mąż niewzruszonej wiary" — Prof. Dr. Oskar Halecki — „Pius XI w perspektywie dziejowej" — Prof. Dr. Jan Sajdak — „Pius XI — Papież Wielki" (wraz z zestawieniem bibliografii prac i rozpraw naukowych) — Walerian Sobkowiak — „Był przyjacielem Polski" — Dr. Jerzy Młodziejowski — „Od Alp do Watykanu, oraz pokłosie głosów prasy polskiej i zagranicznej o wielkim „polskim" papieżu.

Wydawnictwo to będące wyrazem pietyzmu polskiej Akcji Katolickiej i jej hołdem pośmiertnym dla „papieża Akcji Katolickiej", powinno zdobić każdą bibliotekę i znaleźć się w każdym kulturalnym domu rodzin katolickich.

Książka jest bogato ilustrowana i drukowana na pięknym, kremowym papierze ilustracyjnym, w okazałej szacie zewnętrznej. Cena 1.50 zł. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, — Poznań — Al. Marcinkowskiego 22, za wpłatą należnej kwoty na P.K.O. 213-737.



Minister spraw zagranicznych Rumunii, Gafencu złożył niedawno wizytę w Warszawie.

Coś dla śmiechu.

Nasze dzieci.

— Cóż, Piotrusiu, czy nauczyciel zauważył, że pomagałem ci w rozwiązaniu zadania?
— Nie wiem, tatusiu.
— A co powiedział?
— Że jestem co dzień głupszy.

Ale to można.

— Naucz się zawczasu oceniać wartość pieniądza, mój synu. Bez pieniędzy bowiem nie można nic zrobić w życiu.
— Ależ owszem, ojcze!
— Cóż takiego?
— Dużo długów.

U fotografa.

— Czym mogę służyć łaskawej pani?
— Proszę powiększyć tę fotografię. Ale usta mają zostać naturalnej wielkości.

Zahartowany.

— Mój dziadek był tak zahartowany, że jeszcze w 80 roku życia kąpał się codziennie w rzece, nie wyłączając zimy.
— Tak, ale kiedy miał 81 lat i tak umarł.
— To z tego powodu, że zima była wyjątkowo łagodna.

Premiowane książeczki P.K.O.

Dnia 27 lutego 1939 r. odbyło się w PKO. piąte publiczne premiowanie książeczek premiowanych serii V grupy „B".

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 stycznia 1939 r.

Premie po zł. 500. — padły na nr. nr.: 633042 656439 658410 658995 663289 664346 682847 694998.

Premie po zł. 2.50. — padły na nr. nr.: 602038 603173 611841 613867 622928 628535 632774 636251 641199 645109 648078 649434 649790 650874 651777 652169 655932 662851 669541 670625 671803 672282 674437 674496 676036 676194 680426 684401 685479 687774 694319 696908 698540 698754 699229.

Premie po zł. 100. — padły na nr. nr.. 600333 601050 604884 606376 606542 608368 608729 609424 609887 610039 610043 610879 611057 611468 616114 616869 517534 617560 617687 618476 618612 619849 619917 620148 620313 620401 620706 620742 620822 622463 622658 622864 627229 628124 628243 629277 629521 629963 631484 635407 636821 637072 637562 639108 639661 639735 640362 640380 641113 641124 641277 641966 642367 643727 644014 644336 646230 647106 647886 647972 649081 649446 649549 652615 652772 652923 655434 655763 656823 659741 659886 659925 660059 660743 661058 661417 662212 662394 663265 663656 664785 665084 665305 665915 669116 669680 670357 672936 673048 673556 677836 678729 680393 681500 681514 681887 682881 683728 684328 684935 685536 686085 686885 688078 688435 689127 689399 689560 689668 689803 692362 692559 692618 693155 693426 694561 694981 696856 697241 698103 699004 699265 699275 699554.

344 premij po 50. — zł

Po raz drugi padła premia zł. 250. — na książeczkę nr 651177, zł. 100. — na książeczkę nr. 620742 628124 640362 641966 661058 682881, zł. 50. — na książeczki nr. nr.: 682126 628676 633624 641735 645906 650597

Ogółem padło 517 premij na sumę zł. 42.950.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V. stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych składek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu, dotychczas niepodjęte: zł. 250. — nr. 655394.

Zł. 100.— nr. nr.: 602650 623056 628876 633315 665896.

Zł. 50.— nr. nr.: 603297 605645 608814 612248 612495 624276 631894 632869 673406 638630 674500.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96 Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.